

Stanisław Salmonowicz

Między strachem a manipulacją : inteligencja polska wobec stalinizmu

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 7, 81-94

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław SALMONOWICZ

MIĘDZY STRACHEM A MANIPULACJĄ: INTELIGENCJA POLSKA WOBEC STALINIZMU

„Za okupacji wiadomo było, że toczy się wojna i kiedyś nadejdzie zwycięstwo. A wtedy wydawało się, że te ciemności będą trwały wiecznie”.

Wypowiedź ks. Tischnera z 1950 r.

„Dziś są tylko trzy wyjścia: PPR, NSZ lub samobójstwo. Pierwsze to hańba, drugie to głupota, więc czy naprawdę pozostaje tylko samobójstwo?”.

Wypowiedź maturzystki z 1948 r.

„Dla mnie osobiście było coś wspianiałego w tym, jak szybko inteligencja twórcza wydobyła się z upodlenia, w jakim pograżył ją stalinowski terror. Stała się siłą wiodącą w procesach, które doprowadziły do polskiego października”.

Jan Nowak-Jeziorański w 1994 r.

Zaczynam swój referat od trzech cytatów umieszczonych jako motta przed właściwym tekstem. Ukazują one jakby trzy płaszczyzny spojrzenia na niewesołe lata 1945–1956 i choć nie wyczerpują całej gamy odniesień, ukazują – przez swoją komplementarność – złożoność epoki, trudności jej oceniania w kategoriach tylko czarno-białych.

Zacząć chciałbym od wyjaśnienia charakteru mego referatu. Temat węższy pt. *Intelektualiści a stalinizm* doczekał się już setek wypowiedzi różnego rodzaju, temat szerszy *Inteligencja a stalinizm* także był już przedmiotem wielu wypowiedzi zarówno uczestników – świadków epoki, jak i badaczy, m.in. socjologów, psychologów, historyków literatury; może najrzadziej głos zabierali w tej kwestii profesjonalni

historycy. Najogólniejszy temat – problem postaw całego społeczeństwa polskiego wobec narzuconej mu władzy w latach 1944–1956 pozostaje może najmniej zbadany, jest rzecz jasna najtrudniejszy, bowiem ogarnięcie postaw i przemian postaw licznych środowisk, odmiennych pozycją społeczną, tradycjami politycznymi, sytuacjami regionalnymi, zawodowymi, jest niezwykle skomplikowane. Najtrudniejszy w tych wszystkich trzech płaszczyznach jest problem dostępnych źródeł i możliwości ich interpretacji. Postawy polityczne i społeczne można badać na podstawie pewnych statystycznie dających się uchwycić działań ludzi, uzewnętrznionych w konkretnych sytuacjach. Jeżeli jednak chcemy sięgać głębiej, tj. rozważać motywy, problem przemian w mentalności, stajemy wobec niezwykle trudnej sytuacji: podkreślmy to mocno, iż w systemie totalitarnego terroru różnego rodzaju uzewnętrzniające się obiektywnie postawy ludzi rzadko dają się jednoznacznie sklasyfikować, także w świetle przeszłości i przyszłości postawy danej osoby. Wiemy, iż w systemie totalitarnym potrzeba pewnej mimikry czy problem działań kierowanych strachem nie wyczerpują szerokiej gamy możliwości co do pobudek działań danej osoby czy danego środowiska w określonej sytuacji. W grę wchodzi wiele innych motywów, takich jak: załamanie się w 1945 roku lub później wiary w możliwość efektywnego oporu wobec komunizmu i pragnienie za wszelką cenę małej stabilizacji dla siebie i rodziny, następnie zwykły oportunizm, którego nie należy mylić z dynamicznym pragnieniem kariery sensu stricto za wszelką cenę. Do tego dochodzą różne iluzje ideologiczne czy polityczne, aż po rzeczywiste, pełne przekonania poparcie nowego reżimu.

Autor tych słów po raz pierwszy wystąpił z pewną próbą interpretacji tego tematu, publikując artykuł w 1999 roku¹. Obecnie, także korzystając z publikacji lat ostatnich, chciałbym wrócić do tego tematu, podjąć raz jeszcze próbę prowizorycznego, siłą rzeczy, bilansu, w niektórych kwestiach inaczej jednak akcentując swoje stanowisko niż blisko 5 lat temu. Dodam jeszcze, że mój ówczesny artykuł nie spotkał się z szerszym odzewem historyków, jak zresztą wiele innych publikacji powstających poza Warszawą...

Nim przejdę do właściwego referatu jeszcze dwie istotne uwagi. Uwaga pierwsza. Jestem od lat nie tylko historykiem dziejów najnowszych, ale i byłem – powiedzmy jako obserwator – uczestnikiem epoki. Studiowałem na UJ w najgorszych latach apogeum polskiego stalinizmu – w latach 1950–1954. Te studia niedawno opisałem²

¹ Por. S. Salmonowicz, *Postawy inteligencji polskiej wobec stalinizmu (1944–1956). Refleksje historyka*, „Czasy Nowożytne”, t. VI: 1999, s. 207–226, tamże liczne odesłania do bibliografii.

² Por. S. Salmonowicz, *Jak studiowałem w dobie polskiego stalinizmu*, „Analecta”, t. XI: 2002, z. 1–2, s. 313–336. Nie usiłuję w moim zwięzłym referacie zestawiać literatury przedmiotu, a jedynie generalnie odsyłam do dwóch studiów socjologicznych: H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne młodej formacji*, wyd. 2, Warszawa 1998, M. Hirszowicz, *Pałapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, oraz innej mojej pracy: S. Salmonowicz, *Profesorowie i studenci w latach stalinizmu w Polsce (1944–1956)*, w: *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, pod red. G. Miernika, Kielce 2003, s. 75–92.

i dodam, że niejednokrotnie stwierdzam, iż młodsze pokolenie historyków, a zwłaszcza historyków literatury, ma nieraz poważne trudności w zrozumieniu klimatu epoki, we właściwym interpretowaniu publikacji tamtego niewesołego okresu. Stąd mamy w szeroko rozumianej literaturze przedmiotu liczne teksty wielce demaskatorskie, operujące barwami czarno-białymi, oraz równie nieraz wątpliwe wystąpienia quasi-apologetów tej epoki, by przytoczyć przykładowo książkę Henryka Ślaska *Intelektualistów obraz własny 1944–1989*, Warszawa 1997, czy szereg mniej lub bardziej zakłamanych relacji samych zainteresowanych. Określając własną pozycję jako historyka szukającego nade wszystko rzeczywistego obrazu epoki, bez bieżących politycznych konotacji, ale i bez przyjmowania zasady *tout comprendre c'est tout pardonner*, chciałbym tylko wskazać, iż byłem świadkiem epoki, ale byłem także zawsze aktywnym przeciwnikiem komunizmu, co jednak nie prowadzi mnie na manowce uproszczeń reprezentowane przez spóźnionych wrogów komunizmu, których nazywam z francuska „*les combattants de la dernière heure*”, czyli jako ludzi, którzy zaczęli walczyć z komunizmem dopiero po jego upadku...

Chciałbym jeszcze dodać, iż mój siłą rzeczy zwięzły referat jest tylko autorską próbą podsumowania dotychczasowych badań, nie przynosi rewelacji faktograficznych, jednakże w wielu kwestiach zajmuję stanowisko odmienne od przeważających w literaturze przedmiotu i zdaję sobie sprawę z tego, iż wiele sformułowań może być dyskusyjne, zwłaszcza dla tych słuchaczy, którzy mają własną, osobistą wizję tych lat.

Postawy polskiej inteligencji wobec socjalizmu były bardzo różnorodne – od zdecydowanej woli oporu po fanatyczne poparcie nowego ustroju. Nie należy jednak zapominać o pewnych ogólnych ramach wydarzeń historycznych czy sytuacji życiowych, które określają pole manewru, pole swobodnej decyzji jednostki. Jeżeli weźmiemy za punkt wyjścia początek roku 1945, to owo pole manewru i sytuacji wyglądało moim zdaniem – syntetyzując z nieuniknionymi uproszczeniami – następująco:

I. Wojna, różnorodna działalność zbrodnicza obu okupantów spowodowały, iż właśnie inteligencja polska poniosła procentowo straty jeżeli nie największe, to najdotkliwsze. Dodajmy, iż wobec sytuacji w kraju po Jałcie – mimo zakończenia wojny – ogromny procent znaczących przedstawicieli polskiej inteligencji pozostał na Zachodzie i do kraju nie wrócił.

II. Po potwornej klęsce powstania warszawskiego, po Jałcie i objęciu kraju przez nowe władze z nadania Kremla ogólna sytuacja Polski wydawać się mogła każdemu „realiście” jednoznaczna. Jeżeli nawet pewne kręgi ciągle liczyły na mityczny Zachód to – w każdym razie od klęski Mikołajczyka w latach 1946–1947 – takich minimalnie realistycznych nadziei nie było.

III. W momencie, kiedy na terytoriach polskich mających wchodzić w skład (później tak nazwanego) PRL-u zamilkły działania wojenne, dla gros ludzi, w tym i inteligencji, podstawowym problemem życiowym stało się podjęcie

quasi-normalnej, pokojowej działalności: inteligent-fachowiec, lekarz, inżynier, nawet prawnik, artysta, aktor, pisarz formalnie mogli wrócić do swych zawodów; stanowiska i kariery, chociażby z powodu ogromnych strat ludzkich wywołanych wojną, stały przed nimi otworem. To, co nazywamy awansem społecznym, było dostępne dla wszystkich: przedwojenny zwykły urzędnik bankowy zostawał dyrektorem banku, nauczyciel szkoły powszechnej awansował na dyrektora gimnazjum, przedwojenny pokątny adwokat, jeżeli spodobał się nowym władzom, zostawał sędzią sądu okręgowego bądź szefem prokuratury w dużym mieście itd. itp. Młody, początkujący, przed wojną lewicowy dziennikarz mógł w komunistycznym radiu zrobić oszałamiającą karierę, a drugorzędny poeta łatwo wspinał się na komunistyczny parnas, na którym wkrótce nie brakowało nagród dla... prorzędowych satyryków. Powstawał więc problem stosunku do nowej władzy, ale i problem budowy jakiejś minimalnej własnej i rodzinnej egzystencji. Pozornie – jak się miało to po jakimś czasie okazać – nowa władza każdego niemal przyjmowała z otwartymi rękoma. Symbolem polityki nowych władz wobec inteligencji był nie Jakub Berman, o którym czas długi nic nie wiadomo, ani nawet Bolesław Bierut, postać niejasna, ale pozornie przystępna i wszystkim życzliwa, lecz komunistyczny dziennikarz i zdolny organizator Jerzy Borejsza, któremu na czas krótki, ale istotny, powierzono swego rodzaju „rząd dusz”, a właściwie kaptowanie polskiej inteligencji do służby w nowym ustroju.

Jeżeli z pewnego punktu widzenia nastroje społeczne roku 1945 w Polsce można porównać z nastrojami po upadku powstania styczniowego, to jednak widzimy tu kilka istotnych różnic: 1. Armia Czerwona i nowy system wkraczały w miejsce terroru hitlerowskiego okupanta. Można było sądzić, iż nic gorszego nie może nas już czekać, a wielu ludzi, zwłaszcza nieznających Rosji i komunizmu, mogło oddawać się różnym złudzeniom. 2. Elastyczna taktyka propagandowa nowych władz – szermowanie hasłami narodowymi, cały sztafaż polskości (polskie wojsko, manifestacje patriotyczne, ale tylko antyniemieckie, polskie szkoły, teatry) plus szereg hasel radykalnych społecznie (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, bezpłatna oświata)³ – wszystko to razem miało znaczną siłę przyciągającą, acz nierówno rozłożoną na środowiska i terytoria polskie. Tam, gdzie przed wojną przeważały nastroje antyniemieckie, wpływy endecji, nowa władza, także z niewiedzy, była witana lepiej. Polska pod rządami PKWN była od początku zniewalana politycznie, ale od strony formy, a częściowo i treści, nie wyglądało to jak nowa okupacja: w pierwszych latach Kościół katolicki nie był jeszcze oficjalnie zwalczany, otworzono polskie szkoły, biblioteki, muzea, a zwłaszcza teatry, wy-

³ Od dawna reprezentuję pogląd, iż komunistyczna utopia miała szanse zakorzenienia się w danym kraju Europy lub Azji bez udziału czołgów radzieckich tylko wtedy, gdy w istocie opierała się w jakiejś mierze na rewolucji chłopskiej, tj. wszędzie tam, gdzie nie rozwiązano problemu reformy rolnej.

chodziły pisma polskie, które nieraz głosiły wiele rzeczy mogących podobać się ludziom, zwłaszcza tym, którzy w II RP dalecy byli i od władzy, i od pieniędzy⁴. Nieraz dopiero po latach przekonywano się, że ustroj komunistyczny jest wielkim oszustwem ideologicznym, społecznym i ekonomicznym, że oparty jest na przemocy i wszechwładnie panujących fikcjach.

Zauważmy jeszcze dwa elementy zazwyczaj pomijane w analizie. Pierwszy to fakt, iż dla robotników i przedstawicieli różnych zawodów (np. kolejarzy itp.) powrót do powojennej normalnej pracy w zawodzie nie był problemem politycznym. Dla inteligenta wykonującego zawód w jakiś sposób związany z podstawowymi strukturami państwa (sędzia, prokurator, pracownik administracji) to był właśnie problem swego rodzaju politycznej decyzji. Dodajmy, iż na rzecz tej decyzji, choć z odmienną motywacją, działały dwa czynniki: pierwszy, że po latach oderwania od zawodu pragnienie powrotu do jego wykonywania, nie tylko z przyczyn czysto bytowych, było nieraz przemożne. Po drugie, iż elementy aparatu nadal działającego Podziemnego Państwa Polskiego w 1945 roku częściowo propagowały wchodzenie do tego typu struktur nowego reżimu z założeniem, iż w ten sposób działania czy koncepcje nowych władz będą ograniczane, hamowane. W rezultacie, *nolens* czy *volens*, ogromna część polskiej inteligencji w 1945 roku wróciła do pracy w swoich zawodach, obejmowała stanowiska wymagające akceptacji nowej władzy. Ta władza początkowo wszystkich niemal przyjmowała z otwartymi rękoma: proces masowych czystek miał być cechą dopiero okresu od 1949 roku. I tu rzecz istotna: wielu inteligentów z tej grupy dalekiej od komunizmu, choć nie bez pewnych skłonności lewicowych, zajmując przez pewien czas poważne stanowiska zaczynało na serio identyfikować się z nowym reżimem: ewentualne zastrzeżenia czy wahania w ten czy inny sposób likwidując w sferze wewnętrznych przeżyć, nieraz może sięgając po eliksir Ketmana⁵.

Dziś dobrze wiemy, czym był tzw. realny socjalizm, czym były zbrodnie nie tylko Stalina, ale całego ustroju komunistycznego *ab ovo*. Faktem jednak jest, którego historyk nie może negować i traktować tylko jako *post factum* tworzonej legendy, iż utopia komunistyczna miała swoją ogromną siłę oddziaływania intelektualnego, być może łatwiej ogarniającą właśnie intelektualistów i inteligentów niż zwykłego człowieka, który oceniał sprawy bardziej przyziemnie, a przez to

⁴ Wielce szkodliwa była tu rola części tzw. radykalnej inteligencji chłopskiej, której słuszne nieraz urazy do II RP przesłoniły całkowicie podstawowy problem zagrożonej niepodległości kraju i której reprezentanci stali się wkrótce bardami, dobrze opłacanymi, nowej epoki.

⁵ Konieczność przystosowania się do nowej rzeczywistości w granicach koniecznego minimum nie wykluczała postawy oporu *pro foro interno*. Socjologowie rozróżniają tu tzw. akceptację pasywną i aktywną. Por. także uwagi M. Marody, *Przemiany postaw ideologicznych i przystosowanie w systemie komunistycznym*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 127-128, a także praca zbior. pod red. M. Marody i A. Sułki, *Rzeczywistość polska i sposoby radzenia sobie z nią*, Warszawa 1987.

zgodnie z prawdą⁶. Mam tu na myśli także fakt znamienny, a zarazem w jakiejś mierze psychologicznie dziwaczny, iż wielu starych przedwojennych komunistów, fanatyków Sprawy, a także i ci (wcale liczni) spośród nich, którzy mieli za sobą doświadczenia sowieckich łagrów i sowieckiej rzeczywistości, jak i pewna część polskiej inteligencji, mglistej proveniencji lewicowej, która przeżyła wojnę na terenach radzieckich, a więc realia stalinizmu też nie były jej obce – otóż jedni i drudzy naiwnie czy na zasadzie jakiegoś *contra spem spero*⁷ – uważali, iż realizacja komunizmu na ziemiach polskich będzie wolna od owych „wypaczeń”, które przecież gołym okiem mogli stwierdzić w latach 1935–1938, czy od 1939 roku. To w owych kręgach mówienie o „polskiej specyfice”, o jakichś możliwych „trzech drogach”, czy to o uniknięciu pożałowania godnych (choć nigdy publicznie niewymienianych) realiów sowieckiego systemu pozwalało optymistycznie patrzeć na początki stalinizmu w Polsce.

Jeżeli chcielibyśmy w globalny sposób określić postawy polskiej inteligencji wobec stalinizmu w okresie od 1944 do 1954, to wyróżnić możemy schematycznie kilka głównych postaw z tym generalnym zastrzeżeniem, iż w toku tych zło-wróźbnych lat poszczególne jednostki czy nawet środowiska dość łatwo przechodziły od jednej postawy do drugiej, co było zrozumiałe na tle dynamicznej historii tych lat, jak i to, że granice między niektórymi postawami (a zwłaszcza motywami, jakie kierowały działaniami) były bardzo często nieostre i stąd dość trudno przy braku konkretnych źródeł i ich analiz wiele osób czy nawet grup inteligencji przypisać do tej czy innej z wymienionych grup⁸. Oto próba schematu podziałów.

1. Postawa zdecydowanej negacji narzuconego Polsce ustroju z konsekwentną wolą oporu (choć formy tego oporu mogły być różne, a nawet, w zależności od sytuacji, stosunkowo skromne w sferze faktów). Postawa oporu była właściwa przede wszystkim sporej części tych wszystkich, którzy uprzednio czynnie działali w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego w latach 1939–1945, a następnie (choć zgoła nie wszyscy) kontynuowali różne formy konspiracyjnego czy legalnego oporu wobec władzy komunistycznej w latach 1944–1947. Od końca 1947 roku wszelkie formy zbrojnego czy konspiracyjnego oporu jako zjawisko

⁶ Dla wielu intelektualistów zbyt często brała górę „rzeczywistość słowna jako rzeczywistość zastępcza” – H. Świda-Ziemba, op. cit., s. 273.

⁷ M. Hirszowicz, op. cit., s. 77: „Ideologia komunistyczna, jak każda wiara, uodporniała skutecznie na fakty, które przeczyły jej założeniom”.

⁸ Jerzy Holzer w pracy zbiorowej pt. *Spór o PRL*, Kraków 1996, s. 34, wyróżnił w społeczeństwie tej epoki cztery podstawowe postawy: a) przeciwników systemu, b) zwolenników pracy organicznej, c) fanatyków nowego ustroju, d) konformistów i karierowiczów. Granice między tymi grupami są dość mgliste, a gdzie umiejscowić niektóre grupy intelektualistów Miłosza, którzy ani nie byli typowymi zwolennikami pracy organicznej, ani karierowiczami w potocznym znaczeniu tego słowa?

masowe wygaszały, a tysiące polskich inteligentów w tym okresie straciły życie, trafiły do łagrów bądź więzień. Opór czynny, opór nielegalny, został w zasadzie do końca 1948 roku złamany. Także i jedyna wielka legalna struktura opozycyjna – PSL Mikołajczyka – została na przełomie 1947/48 roku sprowadzona do roli satelity władzy komunistycznej. W tej sytuacji opór, czy raczej odrzucanie systemu narzucanego krajowi, musiał przybierać nowe formy, mniej spektakularne, mniej wyraziste. Na czoło zaczęło się w tej sytuacji wysuwać Kościół katolicki i jego struktury, które po lata pięćdziesiąte zachowały pewne minimum swobodnego działania, a także pewne minimum niezależności (także i materialnej) wobec władzy komunistycznej. Wyrazem tych form oporu nie manifestacyjnego, ale niewątpliwie autentycznego, był krakowski „Tygodnik Powszechny”, którego zawłaszczenie przez tzw. katolików postępowych z PAX-u w 1953 roku – po śmierci Stalina – stanowiło swego rodzaju apogeum epoki stalinowskiej w Polsce. Ostatnim aktem rozwoju tendencji totalitarnych była spektakularna akcja przeciw Kościołowi, zakończona aresztowaniem prymasa Wyszyńskiego.

Jakie były formy czy przejawy opozycji w stosunku do reżimu od 1949 roku? – Siłą rzeczy w dobie największego terroru stalinowskiego, wszechwładzy tajnej policji, wszechogarniającej cenzury narzucającej styl myślenia, wypowiedzi, tematy i ich interpretacje, jedyną dostępną formą oporu było głównie konsekwentne uchylanie się od udziału w manifestacjach oficjalnych poparcia dla reżimu, w odmowie udziału w tych formach instytucjonalnych (przynależność do partii, do organizacji młodzieżowych kierowanych przez komunistów, do TPPR itd.), jak i wypowiedziach publicznych narzucanych czy popieranych przez władzę. Tak więc całkowita bierność pisarza, nic niepublikującego bądź uciekającego (podobnie jak i inni intelektualiści czy artyści) do tematów i spraw dalekich od jakichkolwiek związków z afirmacją rzeczywistości – przykładowo ucieczka w aidoologiczną literaturę dla młodzieży bądź pisanie powieści historycznych – były głównymi formami sprzeciwu w tych kręgach. Pamiętajmy jednak, iż jeżeli taka postawa nie powodowała bezpośrednich represji personalnych, to niemal zawsze skazywała daną jednostkę na życie utrudnione, nieraz pozbawione wszelkich możliwości zarobkowania, publikowania czy w ogóle wykonywania zawodu inteligentkiego. Odmowa wstępowania do rządzącej partii i jej satelitów, i innych organizacji afirmujących rzeczywistość wymagała, w każdym razie w okresie od 1950 do 1954 roku, od osób piastujących pewne stanowisko społeczne bądź aspirujących do wykonywania zawodu otoczonego czujną kontrolą partii podjęcia poważnego ryzyka: inaczej mówiąc, to, co moglibyśmy określić jako rzucające się w oczy formy „emigracji wewnętrznej”, mogło powodować nie tylko takie czy inne dyskryminacje z utratą pracy łącznie, ale i wiele innych kłopotów, także dla członków rodziny źle widzianej przez władze. Stąd po roku 1949 większość polskiej inteligencji, jeżeli nawet publicznie nie afirmowała nowego ustroju, to przecież była skłonna w epoce wielkiego terroru stalinowskiego do respektowania w pewnych granicach prawa mimikry: otwarte krytykowanie w zasadzie

było *sui generis* społecznym samobójstwem; nawet dowcip antypaństwowy mógł kosztować opowiadającego kilka lat więzienia, a jedynie absenteizm od form gromkiej apoteozy reżimu pozostawał mniej zdeterminowanym przeciwnikom komunizmu. Tak więc unikanie masówek politycznych, uchylanie się (dość niebezpieczne nawet w zwykłych zakładach pracy, uczelniach i szkołach) od udziału w pochodach pierwszomajowych, akademiach „ku czci” – wszystko to dziś wydające się niemal dziecinnymi formami sprzeciwu – kosztowało wówczas nieraz niemało.

2. Postawą najbardziej rozpowszechnioną (choć trudno byłoby to kwantytatywnie udowodnić) była, moim zdaniem, postawa biernego braku entuzjazmu, łączona przecież z koniecznością akceptacji życia w warunkach narzuconych przez epokę. Ludzie tej postawy dość łatwo przechodzili na pozycje pełnego oportunistu i robienia, *nolens* czy *volens*, kariery w strukturach nowego ustroju. Należało po pierwsze jednak żyć. Dla inteligenta o poważnych kwalifikacjach zawodowych oznaczało to, przy chociażby minimalnej werbalnej akceptacji nowej sytuacji, obejmowanie stanowisk o dużym nieraz znaczeniu, zwłaszcza w gospodarce, życiu zawodowym. Najłatwiej do takiej akceptacji dochodzili inżynierowie, może jeszcze łatwiej lekarze, których ogarniał w każdej sytuacji jakby ponadczasowy etos służby społecznej, wolnej zazwyczaj od konieczności dwuznacznych wyborów moralnych. Architekt odbudowywał Warszawę, Gdańsk i Wrocław, inżynier uruchamiał fabryki bądź budował mosty, koleje, drogi. Ta konkretna działalność, wykonywana siłą rzeczy w strukturach ówczesnej rzeczywistości, przynosić mogła dość łatwo uznanie władz, a za tym i wzrost akceptacji rzeczywistości po stronie zainteresowanych. Ogólnie biorąc, jeżeli byli to ludzie z dawnej polskiej inteligencji twórczej, o dużych horyzontach, ich akceptacja była ograniczona, ale uważana przez nich samych za konieczną.

3. Postawa aktywnej akceptacji nowego ustroju rosła niewątpliwie z czasem, choć z najrozmaitszych motywów. Nie tylko „Głupota, strach i interes” – artykułowane przez G. Herlinga-Grudzińskiego, ale i autentyczne zaangażowanie ideowe. Obok autentycznych komunistów, których było niezwykle mało, nowy ustrój zdobywał sobie głównie zwolenników wśród młodzieży wiejskiej oraz wśród części robotników (raczej z terenów, na których PPS był przed wojną słaby, a więc z terenów Śląska, Wielkopolski; generalnie można powiedzieć, iż łatwiejszą akceptację znajdował nowy ustrój na terytoriach dalekich od Związku Radzieckiego i tych, które nie należały do Rosji przed I wojną światową)⁹. Znaczna część inteligencji – etapami – *nolens* czy *volens* – akceptowała także nowy ustrój. Obok radykalnej inteligencji wiejskiej wspomnieć trzeba szczególnie laicką inteligencję radykalną wielkich miast. Dodajmy wreszcie tych wszystkich, którzy aktywnie włączyli się

⁹ Jak zauważył złośliwie Cz. Miłosz w 1945 r.: „Co oni tam w Warszawie wiedzieli. Nawet nie znali rosyjskiego...” – Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisaniami 1945–1950*, Kraków 1998, s. 7-8.

w nowy ustrój z pozycji prawicowych¹⁰, a także wreszcie tych wszystkich, którzy nie mieli jakichś określonych postaw politycznych, a kierowali się nade wszystko przesłankami oportunistycznymi, chęcią działania.

Warto jeszcze zauważyć, iż określone dominujące postawy polityczne bądź brak aktywności politycznej miały z reguły wyraźny wpływ na opcje co do stosunku do władzy komunistycznej. Jeżeli sporo ludowców i działaczy endecji i chadecji poszło łatwo na współpracę, to na prawicy oporni byli szczególnie ludzie związani z dawnym środowiskiem ONR (w czasie okupacji z NSZ). Szczególnie jednak odporne było częściowo środowisko ludzi PPS, zwłaszcza jego prawego skrzydła, oraz ludzie o generalnej proweniencji niepodległościowo-piłsudczykowskiej. Notabene w represjach lat pięćdziesiątych władza komunistyczna najostrzej zwalczała właśnie ludzi z tradycją legionowo-piłsudczykowską, tych, którzy stanowili z reguły trzon kierowniczy Armii Krajowej i WIN-u. Niewątpliwie też etos ludzi Armii Krajowej, umocniony prześladowaniami lat 1947-1954, szczególnie kształtował nastroje opozycyjne. Podobnie w kręgach młodzieży gimnazjalnej w latach 1947-1954 liczne struktury konspiracyjne wywodziły się generalnie właśnie z nawiązywania do tradycji Armii Krajowej, a nastroje opozycyjne ZHP w latach 1945-1948 kształtowała legenda Szarych Szeregów.

Kilka uwag trzeba poświęcić także sprawie periodyzacji epoki, bowiem szybko zmieniające się sytuacje tych lat powodowały równie szybko zmiany postaw nie tylko jednostek, ale i całych środowisk. W tej kwestii kładłbym nacisk na następujące elementy chronologii epoki i ich konsekwencje:

1. Lata 1944-1947 to z jednej strony ciągle jeszcze twardy opór stawiany władzy komunistycznej, ale i z drugiej pierwsza, dająca spore sukcesy, faza „kaptowania elit” i całej inteligencji. Jest to epoka niekiedy określana jako okres wojny domowej w kraju. Kładzie się jednak ostatnio nacisk na to, iż była to głównie wojna sił radzieckich, na czele z NKWD, z oporem narodowym. Myślę, iż nie upierając się przy samym terminie wojny domowej, trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, iż w przeciwieństwie do okresu jesień 1944 – jesień 1945 – w późniejszych miesiącach na czoło walki przeciw Podziemiu wysuną się jednak siły krajowe – UB, MO, KBW i LWP, to ostatnie dość często, co może doprawdy zadziwiać, dowodzone przez przedwojennych generałów czy pułkowników (przykładowo Gustaw Paszkiewicz, Prus-Więckowski, Mossor, Olbrycht, także ludzie Armii

¹⁰ Prawica konserwatywna czy endecka poparła dość masowo nowy ustrój w imię rzekomej Realpolitik, frustracji wobec Zachodu i Jałty, dmowszczyzny prorosyjskiej od zawsze i pseudomarzeń wallenrodowych, które czasem także hodował zależny od tajnej policji ruch katolicki PAX-u. Stąd odmienianie na wiele melodii hasła polskiej racji stanu (niewolny był od tego nawet Stanisław Stomma), tęsknoty różne za nowym Aleksandrem Wielopolskim (K. Pruszyński!), spojrzenie wyrozumiałe na Stanisława Augusta Poniatowskiego, czy uzasadnianie ideowe kolaboracji w pismach Aleksandra Bocheńskiego...

Krajowej, np. gen. Franciszek Herman). Lata 1946–1947 zwracają uwagę jaskrawością kontrastów: wojna się zakończyła, ale trwa heroiczna walka, pozbawiona już szans walka „chłopców z lasu”, dogorywało Podziemie nielegalne, a legalna opozycja Mikołajczyka została już na jesieni 1946 roku przytłoczona masowym terrorem. Równocześnie przecież w tym samym czasie trwał proces „repatriacji” milionów ludzi, zaludniano Ziemię Zachodnie, podjęto odbudowę Warszawy i – przynajmniej pozornie – życie kulturalne i naukowe toczyło się nie tylko normalnie, ale i z pewną intensywnością nadrabiającą okres okupacji hitlerowskiej: szkoły i uczelnie wszelkich typów były przepełnione, młodzież wyjeżdżała na obozy różnych organizacji, teatry, filharmonie, a nawet sale odczytowe były pełne, zaś nowości książkowe (cenzura interesowała się początkowo głównie tylko bieżącymi tematami politycznymi) były rozchwytywane. Każdego dnia jednak ginęli ludzie w miastach, lasach i w więzieniach UB, odbywały się nagłaśniane propagandowo procesy kierownictwa WIN-u, a ludzi PSL-u mordowano skrytobójczo. Sporo ludzi nadal używało fałszywych dokumentów, kto mógł zacierał swoją czynną okupacyjną, antyniemiecką działalność. Znaczna jednak część zasadniczych elementów rzeczywistości nie trafiała do ówczesnych mediów, stąd nie każdy był świadomy złożoności sytuacji¹¹. Wprawdzie o obozach koncentracyjnych w Rosji wiedział niemal każdy, podobnie jak i o Katyniu, ale z czasem nie brakowało takich, którzy przyjęli za swoją wersję oficjalną. Młodzież, która wkrótce zapełni szeregi ZMW – a potem ZMP, to będą roczniki około roku 1931 urodzone, niewiele pamiętające Polskę przedwojenną, niewiele wiedzące o świecie sprzed hitlerowskiej okupacji i przez to podatne na propagandę nowego ustroju¹².

2. Rokiem przełomu był rok 1948: odrzucanie kolejno wielu obietnic poprzedniego etapu: generalnie wielki proces totalnej organizacji życia społecznego wedle natrętnie upowszechnianych wzorów radzieckich. Symboliczną datą pozostaje grudzień 1948 i kongres zjednoczeniowy PPS koncesjonowanego i PPR: powstanie PZPR. Był to zarazem rok, w którym nadzieje iluzoryczne na III wojnę światową, czy jakieś interwencje polityczne Anglosasów, okazały się złudne: dla wielu (dotyczy to zwłaszcza szeregu byłych ludzi Podziemia, którzy *sui generis* azyl kontrolowany znajdują w pseudokatolickich strukturach PAX-u) był to ostatni moment wyboru, tj. decyzji o podporządkowaniu się rzeczywistości, zaakceptowaniu, z wahaniami czy bez wahań, ale oficjalnie, nowego ustroju. Ogromne znaczenie miał fakt, iż coraz wyraźniej kształtowało się przekonanie, iż dla PRL nie ma alternatywy. Warto podkreślić, iż wielu ludzi z tych, którzy zaakceptowali ustrój, zostało następnie w dobie „porządkowania kartotek personalnych” osadzonych w więzieniach, choć do żadnego oporu otwartego nie mieli sił ani chęci.

¹¹ W istocie dopiero od 1949 r. nowa ideologia „...staje się ideologią powszechnego publicznego kodu komunikacyjnego” – H. Świda-Ziemba, op. cit., s. 66.

¹² M. Hirszowicz, op. cit., s. 105, przytacza znamienne wyznanie Ireny Szymańskiej: „Byliśmy głupi, więcej – chcieliśmy być głupi. Pobożne życzenia zaciemniały świat”.

To PRL ich zakwestionowała, osadzając w więzieniach wielu dyrektorów, inżynierów, fachowców różnych branż, tych wszystkich, którzy kierowali odbudową kraju w pierwszych latach, a teraz byli zastępowani nowymi kadrami z awansu społecznego.

3. Lata 1949–1953 to, formalnie rzecz biorąc, apogeum akceptacji ustroju w oficjalnych reakcjach społeczeństwa. Prawo mimikry obowiązywało powszechnie wobec grozy masowego terroru¹³. Dodajmy za Piotrem Wojciechowskim: „Mitologia urzędowej propagandy była odrzucana, ale przecież wsączała się po trochu w umysły, mało kto wierzył w geniusz językoznawczy Stalina, ale połykało się gładko egalitaryzm, kult nauki i ciężkiego przemysłu, przekonanie o sprzeczności nauki i religii”¹⁴.

4. Lata 1954–1955, ostatnie dni klasycznej epoki stalinizmu, to także skromne początki odwilży: w czas jakiś po śmierci Stalina tłumione dotąd wątpliwości czy niepokoje zaczynają się ujawniać. Dochodzi do pierwszych, nieujawnianych publicznie, zwolnień więźniów politycznych. W maju 1954 roku rozpoczyna swą działalność STS w Warszawie, pierwszy studencki teatrzyk – zwiastun odwilży, od listopada 1954 działa głośny później teatrzyk gdański „Bim-Bom”. Zasadnicze znaczenie mają przemiany w ZSRR, które wywierają wpływ na postawy pewnych kręgów w PZPR. Polskie książkowe wydanie *Odwilży* Erenburga ukazało się już w kwietniu 1955 roku. Najważniejszym może przygotowaniem epoki moralnego protestu przeciw latom terroru i zniewolenia będą rewelacje płk. Światły, byłego dygnitarza UB zbiegłego na Zachód (audycje w RWE od 28 września 1954 roku). W ciągu 1955 roku, choć niezwykle powoli, w akompaniamencie walk frakcyjnych wewnątrz partii, dotychczasowe hamulce przestają wystarczać. Zasadnicze znaczenie dla kół inteligencji, także tej dotąd związanej z PZPR, miało opublikowanie *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka (sierpień 1955 roku). Utwór pisany, formalnie rzecz biorąc, z pozycji akceptacji nadal komunizmu (ale bez lakierowa-

¹³ Strach przed represjami, niekoniecznie policyjnej natury, panował także w Związku Literatów Polskich w dobie apogeum stalinizmu. Przypomniała tu świeżo J. Siedlecka (art. pt. *Sam w pustej sali*, „Rzeczpospolita”, dodatek Plus – Minus z 12–13 VIII 2003) o przykładzie sądu koleżeńskiego ZLP nad pisarzem Janem Wł. Grabskim, synem premiera Władysława Grabskiego, za jego niepublikowany wiersz z 1953 r., nieopatrznie pokazany wdowie po Gałczyńskim, Natalii, w którym rozważał winy i zasługi poety w tonacji niewątpliwie dalekiej od oficjalnej. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż nie tylko prominenci epoki (R. Dobrowolski, K. Koźniewski), ale i tacy pisarze jak Anatol Stern, Jerzy Waldorff i Artur Sandauer brali udział w nagonce na pisarza, a nie ratowali go przed wyrokiem ani Jan Brzechwa, ani Eugeniusz Paukszta. Trudno nie przyjąć, iż kierował nimi i salą generalnie strach i oportunistyczny. Sam Grabski po owej parodii procesu koleżeńskiego nad wierszem napisał: „Oszołomiony i zdumiony nie bronilem się należycie przeciwko razem zadanym mnie i mojej *Balladzie*, przeciwko zaślepionym fanatyzmem i upojonym swą siłą i przewagą kolegom – bliźnim”.

¹⁴ Por. *Spór o PRL...*, s. 61.

nia szczególnie brudnych plam) został odebrany jako wyraz całkowitego rozczarowania do obietnic nowego ustroju, rozczarowania – o czym należy pamiętać szczególnie – usytuowanego w symbolicznym mieście „nowego człowieka”, jakim miała być Nowa Huta... Dziś może czytelnik tego utworu nie w pełni doceniłby jego ówczesne znaczenie, także i fakt, iż napisał go Adam Ważyk, który czas długi należał do głośnych piewców tego ustroju, by wkrótce znaleźć się w gronie zdecydowanych rewizjonistów potępiających inwazję radziecką na Węgry w listopadzie 1956 roku („*Qui tacent clamant*”).

Spróbujmy podsumować nasze rozważania. Inteligencja polska znalazła się w 1945 roku w obliczu budowy totalitarnego ustroju, w momencie, gdy Polska wyszła w istocie z II wojny światowej z poczuciem klęski i utraty nadziei na utrzymanie niepodległości. W tej sytuacji część inteligencji niekomunistycznej (zwłaszcza dawniejsze radykalne koła inteligencji wiejskiej) – nie bez wielu złudzeń – usiłowała znaleźć sobie miejsce w nowym ustroju, część czyniła to z pobudek czysto oportunistycznych, nie bez różnych zastrzeżeń *pro foro interno*. Tutaj należy także spora grupa inteligencji, głównie prawicowego i katolickiego rodowodu (endecja, chrześcijańska demokracja), która w imię racji stanu, konieczności realistycznego spojrzenia na rzeczywistość gotowa była do pewnej, ograniczonej, współpracy. Ci, którzy nie mieli żadnych złudzeń, a którzy usiłowali jeszcze walczyć w latach 1945–1948 z systemem, ci wszyscy i wielu innych, zginęli bądź trafili do łagrów i więzień. Wkrótce przecież obok tych postaw starej inteligencji, która w sumie, zazwyczaj nie bez wahań, usiłowała znaleźć miejsce w nowej rzeczywistości, pojawi się od około 1948 roku nowa, prężna, dość liczna grupa młodej inteligencji z awansu społecznego, głównie młodzież wiejska, która w latach 1947–1954 stanowić będzie trzon komunistycznych organizacji młodzieżowych i która, po uzyskaniu takich czy innych dyplomów, będzie wchodzić w skład inteligencji różnych zawodów od około 1949–1954 roku. W tej grupie najwięcej procentowo będzie szczerych zwolenników nowego ustroju, ludzi, którzy generalnie znaleźli się pod efektywnym wpływem komunistycznej propagandy. Warto może dodać, iż z tych magistrów z lat 1953–1955 będzie się rekrutować główna gwardia PZPR epoki Gomułki i Gierka. Nie zapominajmy jednak, iż z tej grupy także, wśród wybitniejszych, a nieskłonnych do karierowiczostwa ludzi, powstanie od 1956 roku silny prąd rewizjonizmu, który symbolizować będą później nazwiska Karola Modzelewskiego, Jacka Kuronia, zespołu „Po prostu” w 1956 roku, czy takich pisarzy jak Wiktor Woroszyński, Jacek Bocheński¹⁵. Skonkludujmy, iż „ubrudzić się” najłatwiej było piórem, stąd postawy szeregowego inteligenta, któ-

¹⁵ Por. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 67 i n., który wskazuje na fakt, iż spora grupa tzw. „młodych komunistów” okresu stalinowskiego, zachowana nieraz w niedobrej pamięci otoczenia, które nie podzielało ich aktywności czy zachwytów nad reżimem, przechodziła następnie na pozycje „krytyki wewnątrz systemu”, co kończyło się czasem przejściem do postawy negacji systemu komunistycznego.

ry tylko wykonywał uczciwie swój zawód, akceptując formalnie, *nolens* czy *volens*, nowy ustrój, mniej się rzucając w oczy. Zwykły inteligent na prowincji podporządkowywał się nowej władzy, bo nie widział innej możliwości wykonywania swego zawodu, a na heroizm po 6 latach okupacji hitlerowskiej nie miał już sił. Jeżeli zaś intelektualista, który nie chciał w latach pięćdziesiątych przyjmować do wiadomości nowego ustroju, był w bardzo trudnej sytuacji, to przecież przykłady wybitnych profesorów, którzy jak Tadeusz Kotarbiński, Konrad Górski, Adam Vetulani czy Henryk Elzenberg, Henryk Wereszycki nie kapitulowali, narażając się na dyskryminację i kłopoty życiowe, ale nie rezygnowali z własnych poglądów, świadczą, iż taka postawa była możliwa, choć trudna, a w pewnym okresie apogeum stalinizmu wręcz niebezpieczna.

Dyskusja na temat tzw. polityki mniejszego zła, problemu, w jakiej mierze oportunizm społeczny przynosił pewne pozytywy, będzie się toczyć bez końca. Na emigracji przykładowo Konstanty Jeleński, a i sam Giedroyc byli skłonni do pewnego umiarkowania w ocenach, surową moralistykę uprawiał Gustaw Herling-Grudziński. W istocie mamy do czynienia w tej epoce z całą gamą postaw i ich odcieni. Dodajmy, iż nieszczęście dla rygorystów polega i na tym, że ludzie, zwłaszcza w trudnych i zmiennych sytuacjach, ewoluują. Inaczej mówiąc, nie wszyscy w okresie od 1944 do 1956 roku zajmowali jednolite postawy. Wielu przeżywało poważne rozterki wewnętrzne, które jednak nieraz nie znajdowały wyrazu publicznego, bo takiego wyrazu w okresie apogeum stalinizmu znaleźć nie mogli. Takich rozterek nie mieli tylko ci, którzy siedzieli w więzieniach PRL. O tym zapominać nie należy: jak wielu przedstawicieli najświetniejszej polskiej inteligencji, w tym wiele kobiet, przeszło przez więzienia PRL czy Rosji w latach 1944–1956 i jak wielu straciło w nich życie lub zdrowie.

Najsmutniejszy może bilans tego okresu to bilans polskiego piśmiennictwa. Pewnych jednak rzeczy dokonano wysiłkiem intelektualistów dalekich od pakowania z reżimem. Na zbrodnie i terror jednak żadnej adekwatnej odpowiedzi nie było. Mógł Miłosz, czy inni, wybrać wolność, uwalniając się od ciężaru współudziału w kłamstwie, ale cały naród, ani jego elity, nie mógł wybrać wolności za granicą. Pozostając w kraju, jeżeli nie można było protestować przeciw złu, można było odmówić udziału w uroczystych czy obrzydliwych formach jego akceptacji. I to się stosunkowo nielicznym udało... Większości jednak inteligencji, poza brakiem entuzjazmu dla koniecznych hołdów epoce, nie można przypisać woli walki. Wydarzenia lat 1944–1948 ową wolę walki w ogromnej mierze unicestwiły.

Podsumujmy kilkanaście stwierdzeniami akcentowanymi:

1. Postawy inteligencji, przez czas jakiś głównie starej, tej rodem z II RP i od lat pięćdziesiątych silnej grupy nowej inteligencji pochodzenia robotniczo-rolniczego, ulegały w całym okresie 1944–1956 stosunkowo szybkim zmianom: od postaw oporu aktywnego i biernego poprzez przystosowywanie się do nowych warunków oraz narastającą – z różnych motywów, *nolens* lub *volens*, akceptację nowego reżimu. Akceptacja ta, różna w różnych środowiskach, zaczęła się na

nowo załamywać w pewnych środowiskach, nawet czas jakiś ślepo czy aktywnie proreżimowych, pod wpływem różnego typu rozczarowań, a także nowego spojrzenia na realia systemu, pod wpływem m.in. takich wydarzeń, jak śmierć Stalina, powstanie w NRD, likwidacja Berii, rewelacje Świątły, początki odwilży.

2. Jak już wskazałem, zarówno w pierwszych latach rządów komunistycznych, jak i później należy rozróżniać decyzje publiczne ludzi, podejmowane w świecie ówczesnych realiów, i ich postawy rzeczywiste wobec reżimu, postawy mniej lub bardziej skrzętnie zachowywane *pro foro interno*. Wymieniłem tu już szereg takich motywacji i trzeba o nich pamiętać z tym najważniejszym zastrzeżeniem, że w ciągu tej pełnej przemian epoki pierwotna motywacja mogła ulegać zmianie. Dotyczy to zwłaszcza wielu osób, które z pozycji przetrwania i biernego posłuchu dla nowych władz przechodziły, nieraz dzięki istotnej fachowej karierze, na pozycje coraz bardziej świadomych i wiernych rzeczników oficjalnej linii reżimu.

3. W sumie mieliśmy więc ogromną gamę postaw inteligencji, zarówno starej, jak i nowej. W moim przekonaniu, choć trudno byłoby to udowodnić *lege artis* dokumentami – źródłami kwantytatywnymi, przeważała czas długi postawa Kandyda wolterowskiego, czyli hasło niech każdy w tych trudnych czasach uprawia własny ogródek. Ta postawa, ideologizowana dodatkowo takimi hasłami, jak wybór mniejszego zła, a zwłaszcza nośne niewątpliwie hasło pracy organicznej w pierwszych latach powojennej rzeczywistości, mogły stanowić – zarazem nie zawsze skuteczny – parasol ochronny przed represjami reżimu. Inne postawy, w różnych wariantach, to i teoria Miłoszowego Ketmana, hasło emigracji wewnętrznej, hasło biernego oporu. Opór czynny, pozbawiony jakiegś minimalnej ochrony w postaci mimikry, był po jakimś czasie w praktyce niemożliwy. I tu oczywiście wkraczał element strachu, który osobiście uważam za niezwykle istotny zarówno dla części inteligencji przed końcem 1948 roku, a zwłaszcza dla znacznej części tradycyjnej inteligencji zagrożonej masowymi represjami policyjno-bytowymi od 1950 roku. Na koniec oczywiście istniało także autentyczne zaangażowanie ideologiczne, pełne naiwności, niewiedzy, czy fanatycznego oddania dla przyjętych haseł. Niewątpliwie na początku była to niewielka, acz może głośna mniejszość, z czasem jednak liczba tych zaangażowanych rosła zarówno wśród części młodzieży inteligenckiej lat pięćdziesiątych, jak zwłaszcza, siłą rzeczy, w kręgach objętych inteligenckim awansem. Po 1956 roku część tych ludzi usiłowała lub rzeczywiście zerwała z epoką ślepego zaangażowania, inni na swych, zawsze społecznie korzystnych, pozycjach tzw. betonu partyjnego przetrwali aż do naszych czasów.